



NR 95 (ROK III)

WARSZAWA, 6.12.1984

KOMITET OCHRONY PRAWORZĄDNOŚCI

ZNÓW MORDERCA W MUNDURZE

W dn. 15.11.1984 r. funkcjonariusz MO J. Żurek zamordował Stanisława Kulkę, lat 42, rolnika ze wsi Oborzany koło Dębna Lubuskiego.

Zamordowany był ojcem trzynastoorga dzieci (najmłodsze 11-miesięczne).

Opis zajścia

Około godz. 17.00 Stanisław Kulka jechał nie oświetlonym wozem konnym. Na wozie znajdowało się wraz z nim czworo dzieci - dwoje własnych i dwoje wnucząt (najstarsza dziewczynka lat 11) Dojeżdżając do tablicy drogowej z nazwą miejscowości Dębno, zauważył jadący radiowóz milicyjny. Chcąc uniknąć kontroli oświetlenia, skręcił obok tablicy w boczną drogę. Milicyjny samochód zatrzymał się na szosie, wysiadł z niego milicjant i zatrzymał wóz. Nastąpiła ostra wymiana zdań pomiędzy milicjantem a woźnicą, nie możemy wykluczyć, iż doszło również i do szamotaniny. Podobno rolnik chwycił łańcuch spinający deski wozu i trzymał go w rękę.

Milicjant odwrócił się i poszedł do stojącego w odległości 30 m radiowozu. Wziął z niego pistolet i powrócił do wozu, gdzie w obecności dzieci oddał dwa strzały w nogi S. Kulki i trzeci strzał śmiertelny. Zgon nastąpił na miejscu, co zostało stwierdzone przez lekarza med. dr. Jagiełłę.

Ok. godz. 22.00 sprawca zabójstwa, milicjant J. Żurek został doprowadzony do miejscowego szpitala w celu pobrania próby krwi. Milicja nie zezwoliła na przeprowadzenie analizy pobranej krwi w szpitalu, próbówkę z krwią zabrała ze sobą. Według posiadanych przez KOP informacji J. Żurek pił alkohol w dniu dokonania zabójstwa przed godz. 15.00.

A oto notatka zamieszczona o tym zajściu w tygodniku PZPR "Ziemia Gorzowska" nr 47 z dn. 23.11. br. w rubryce "Z miast i gmin":

"W czwartek 15 bm. ok. godz. 17.20 w Dębnie Lubuskim, pełniący służbę kontroler ruchu drogowego st. sierż. J. Ż. usiłował zatrzymać i skontrolować woźnicę kierującego nie oświetlonym wozem konnym. Kierujący wozem nie usłuchał wezwania do zatrzymania się, a następnie przy bezpośredniej próbie zatrzymania uderzył wykonującego czynności służbowe funkcjonariusza MO, po czym zatakował go metalowym pretem. Ataku na funkcjonariusza nie zaniechał mimo ostrzeżenia o użyciu broni oraz oddania przez funkcjonariusza dwóch strzałów ostrzegawczych. Atakowany funkcjonariusz oddał w obronie własnej trzeci strzał w kierunku napastnika. Na skutek postrzału woźnica, ob. Stanisław K. poniósł śmierć. Prokuratura Rejonowa w Myśliborzu prowadzi w tej sprawie śledztwo.

KOMITET OCHRONY PRAWORZĄDNOŚCI

Warszawa, 28 listopada 1984 r.

W JAKIM KIERUNKU ?

Telewizja i prasa opublikowały informacje rzecznika prokuratury Generalnej o zakończeniu lekarsko-sądowych badań okoliczności śmierci ks. J. Popiełuszko. Z podanych informacji wynika dwa rzeczy: 1/ Ks. Popiełuszko zadusił się kneblem i w więziami. 2/ Wyklucza się możliwość innej (tu przykłady) przyczyny śmierci.

Nie podano czy śmierć nastąpiła w dniu porwania ani tego, kiedy zwłoki zostały wrzucone do wody. Bez tych dwóch istotnych szczegółów nie sposób mówić nie tylko o pełnym, ale nawet jakikolwiek informowaniu społeczeństwa o tej sprawie.

Samo sformułowanie notatki sugeruje kierunek, w którym może pójść oskarżenie. W stosunku do czynu kpt. G. Piotrowskiego i jego kolegów może znaleźć zastosowanie jedna z dwóch kwalifikacji prawnych: 1/ art. 148 par. 1kk "Kto zabija człowieka podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od 8 lat albo karze śmierci"; 2/ art. 157 par. 1 (w związku z art. 156), "Jeśli następstwem spowodowania uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia jest śmierć człowieka sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do 10 lat".

Informacja Prokuratury zdaje się sugerować, że ks. Jerzego nie zamordowano celowo, co oznaczałoby zastosowanie wobec sprawców drugiej kwalifikacji - zagrożona kara od roku do 10.

Warto w tym kontekście przypomnieć treść zupełnie innego przepisu. Chodzi o art. 201 kk: "Kto zagarnia mienie społecznej wielkiej wartości (obecnie oznacza to powyżej 500 tys. zł) podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 5 albo karze 25 lat pozbawienia wolności".

A więc kradzież będącego państwem własnością (z prywatnym będzie inaczej) Fiatu 126 jest cięższą zbrodnią od popełnionej przez kpt. Piotrowskiego.

/man/

KONIEC SAMORZĄDNOŚCI

Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki opracowało poufny projekt ustawy o szkolnictwie wyższym. Według założen przedstawionych przez min. Miśkiewicza na spotkaniu z Radą Główną w listopadzie br. ten projekt ma zmienić obowiązującą od 4 maja 1982 r. ustawę, która umożliwiała - choć w ograniczonym zakresie - samorządność wyższych uczelni, jedną z zdobyczy "Solidarności" i NZS-u.

Aby zrozumieć co szykuje ministerstwo, trzeba się przyjrzeć choć niektórym projektowanym zmianom. Minister ma obecnie sprawować całkowitą kontrolę nad działalnością szkół wyższych. Może zawiesić (na 6 miesięcy) lub rozwiązać każdy organ kolegialny, zawiesić lub uchylić każdą decyzję organu szkoły (art. 25). Z art. 4.1. usuwa się zdanie, że samorządna uczelnia zarządza się poprzez wybieralne przez całą społeczność szkoły organy kolegialne i jednoosobowe. Uległ całkowitej zmianie art. 7 dotyczący statutu szkoły. Do tej pory statut był uchwalany przez senat. Teraz "szkoła działa na podstawie statutu nadanego przez właściwego ministra z własnej inicjatywy lub na wniosek rektora szkoły, zaopiniowany przez senat". Osłabiony senat ma nadal rektora ale tylko "spośród co najmniej dwóch kandydatów przedstawionych przez właściwego ministra". W ten sposób senat przestaje cokolwiek znaczyć, oczywiście automatycznie likwiduje się "kolegium elektorów".

W tym samym artykule wprowadza się prawo odwołania rektora przez ministra przed upływem kadencji. Urzędnikom układającym nową ustawę nie wystarczyło cierpliwości i w wypadku prorektorów projektują wzrost mianowania przez ministra. Szereg następnych zmian ma na celu wzmocnienie władzy rektora, który z założenia ma być instrumentem w rękach ministra. Zostaje ograniczone prawo rad wydziału, bo już nie będą wybierać dziekana i prodziekanów, a minister co najwyżej pozwoli aby mogły zgodzić się na jednego "spośród co najmniej dwóch kandydatów przedstawionych przez rektora za zgodą właściwego ministra", lub sam mianuje dziekana (art. 46, 60). M.in. rady wydziału przestaną podejmować decyzje w sprawie urlopow naukowych dla pracowników, a będą jedynie opiniować wnioski.

Senat, który nadał w ustawie jest nazywany "najwyższym organem szkoły", ma być sprowadzony z roli decyzyjnej do opiniodawczej. Te odebrane prawa mają przypaść rektorowi, który m.in. zamiast senatu "zatwierdza plany studiów i programy nauczania" (art. 57.3). Rektor-urzędnik otrzymuje również wolną rękę przy obsadzaniu stanowisk nauczycieli akademickich i innych pracowników oraz ma przeprowadzać "okresowe oceny jednostek organizacyjnych szkoły i zatrudnionej w niej kadry" (art. 57.10 d, 10 e). Wyeliminowano podstawowe kryterium przy tego rodzaju kontroli, a więc ocenę wyników pracy nauczycieli akademickich. W związku z tym umożliwili się swobodną weryfikację pracowników naukowych z powodów pozamerytorycznych, co również ułatwia art. 13.1 mowy, że pracownik naukowy ma odznaczać się "postawą obywatelską dającą rękojmię wykonywania zadań szkoły". Swobodnym narzędziem jest artykuł z ducha Kodeksu Karnego. W szczególności art. 195.2. mówi, że "w wypadku popełnienia przez nauczyciela akademickiego przewinienia o szczególnej szkodliwości albo wystąpienia przeciwko ważnym interesom PRL", rektor może wyrzucić go z pracy.

Nowa ustawa rozwiązuje samorząd studencki (art. 120). Od-tąd student będzie bezbronny wobec różnego rodzaju urzędników, sprawujących władzę w uczelni. Nie będzie miał wpływu ani na swoją sytuację socjalną, ani na tok studiów. Na miejsce samorządu studenckiego "dziekan na wniosek grupy studenckiej powołuje spośród studentów starostę grupy studenckiej i starostę roku studiów". W art. 106 rektor otrzymuje prawo wydalania z uczelni jednoosobowa decyzja każdego niepokornego studenta, który np. został zatrzymany podczas manifestacji.

Planowana ustawa jest przejawem wyjątkowej barbaryzacji władzy. Wniezione poprawki tak jaskrawo depczą samorządność uczelni, że wydaje się, iż jej autorzy chcą przez zastraszenie wypróbować reakcje i opór środowisk akademickich. Stąd właśnie obrona przed nowelizacją jest tak ważna i powinna wychodzić z różnych środowisk, nie tylko akademickich. /Z. Zyg./

Z ZAKŁADÓW

MZK Przy ul. Stalowej w Warszawie wznosi się nowa zajezdnia autobusowa i należałoby się tylko cieszyć, gdyby nie to, że ma ona być niemal wiernym powtórzeniem istniejącej już zajezdni w Płocku. Ta zaś ostatnia ma sławę (także w prasie oficjalnej) obiektu, który w ogóle nie powinien zostać oddany do eksploatacji. Hale do naprawy autobusów są nieprzelotowe, gdy wjeżdża tam przegubowiec - tył zostaje na zewnątrz, ludzie marzną. Brak jest urządzeń do wietrzenia lakierni. Wobec tego drobne roboty lakiernicze latem wykonuje się na dworze. Zimą - w ogóle się ich nie wykonuje, bo zakazuje Inspekcja Pracy. Mimo to kierownicy i personel techniczny męczą się przy wielu pracach - tracąc czas i zdrowie. Jak zamierza podejść do tego problemu przewodniczący oficjalnego sz. tow. Krzyżanowski? Ma okazać wykazad się. (inf. w.)

POLAN-GOSTYŃNIN Teresa Piechocka, samotnie wychowująca 13-letniego syna, chorego na gruźlicę kregostupa, została w 1982 r. wyrzucona z pracy za krytykę udziału kolegów w manifestacji 1-majowej. Sad polecił przywrócić ją do pracy, jednak Zakład nie zatrudnił. Po wielu miesiącach znalazła inną pracę, ponieważ swoich kwalifikacji. Aresztowana 15.04.1984 wyszła z amnestii i znów nie miała pracy. Przy ponownym aresztowaniu - 25.11.br. znaleziono u niej... 50 zdjęć ks. Jerzego Popiełuszko. /inf. w./

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW KARTOGRAFICZNYCH Przewodniczący nowych związków, Waldemar Krajewski, jest od dawna znany z tego, że jako skarbnik starych zł sprzeniewierzył 120 tys. zł. (w pieniądzech sprzed kilku lat). Swoją obecną działalność na stanowisku przewodniczącego rozpoczął od akcji dzielenia wśród załogi kompletów pościelowych. Członkowie jego związku dostali po 2 komplety, pozostali pracownicy po jednym. <inf. w.>

Znany ekspert "Solidarności", ekonomista dr Ryszard Bugaj opublikował w "Przeglądzie Katolickim" (nr 18 i 19) artykuł pt. "Kondycja reformy". W sposób rzeczowy i przejrzysty pokazał w nim stan gospodarki polskiej w 3 lata po zamachu 13 grudnia - który wg rządu, twierdził miał że gospodarkę uratował - oraz stan tzw. reformy w ponad 30 miastach od rozpoczęcia jej wdrażania na zasadach odpowiadających interesom apasem władzy.

Pierwszy zespół artykułów zawierał analizę, co się kryje za wskazaniami wzrostu produkcji przemysłowej w latach 1982-1984, z którego władza głównie aserpie swój urzędowo-propagandowy optymizm (gen. Jaruzelski powiedział ostatnio w Jabłonie, że władzye przemysłowej kryzys). Wzrost ten jest rzeczowy, choć nie tak znaczny, jak w opinii przedstawicieli GUS. W żadnej jednak mierze nie wynika ze zmian wprowadzonych przez reformę. Jest skutkiem stosunkowo pomyślnego kształtowania się sytuacji w tzw. imporcie samoprodukcyjnym (do produkcji). Te zaś pomyślność uzyskano dzięki moratorium (sawieszanie spłaty długów) zastosowanemu w praktyce wobec PRL przez rządy zachodnie, które zdaniem oficjalnej propagandy, swoimi sankcjami hamują naprawę naszej gospodarki. Dzięki też niepodważalnemu dobremu przez 3 lata urodzajom w rolnictwie, co pozwoliło wydatnie ograniczyć import żywności. Równocześnie doprowadzono do ograniczenia konsumpcji produktów spożywczych aż o 25%. Wreszcie import samoprodukcyjny rośnie kosztami postępu importu inwestycyjnego, co powoduje przepięsioną dekapitalizację maszyn i urządzeń w przemyśle. Wzrost produkcji łączy się ze skandalicznym często obniżaniem jej jakości, co faktycznie oznacza wzrost strat.

W drugiej części dr Bugaj zademonstrował, że z trzech głównych kierunków reformy - samorządność przedsiębiorstwa nie jest w istocie samorządnością wobec drastycznego ograniczenia pierwotnych uprawnień rad pracowników. Samodzielność nie jest wobec tego samodzielnością, gdyż w naszych warunkach nie daje się pomyśleć bez samorządności. Samofinansowanie nie jest samofinansowaniem, bo wielka liczba starych, deficytowych przedsiębiorstw jest w różnych formach subsydiowana przez państwo.

Trzecia część artykułu została zdjęta przez cenzurę. Udało nam się otrzymać ten tekst. Dr Bugaj rozważa w nim inny wielki problem reformy: sprawę współczesności gospodarki czyli mechanizmów stałego wpływu społeczeństwa na decyzje ekonomiczne w skali nie tylko przedsiębiorstwa lecz także gospodarki narodowej jako całości. Nustąpiły to miał konsekwencje dla systemu politycznego jednak satożenia reformy w tym zakresie pozostały dotychczas na papierze.

Tekst R. Bugaja publikujemy z niewielkimi skrótami. /red./
Koncepcja uspołecznienia na szczeblu gospodarki narodowej, przyjmująca za podstawę w pełni pluralistyczny system polityczny nie była aktualna nawet w roku 1981. Poszukiwano natomiast i zakładano realizację pewnych częściowych reform systemu politycznego, które doprowadzić miały do zasadniczego ograniczenia woluntaryzmu polityki gospodarczej tj. jej samowolnego kształtowania przez władzę - przyp. red./ i notorycznego ignorowania społecznych aspiracji.

Rysowały się w roku 1981 dość wyraźnie cztery kierunki zmian:

- dopuszczenie do swobodnego powstania organizacji pracowniczych innych ciał społecznych wyposażonych w prawo do nieskrępowanego wyrażania interesów ich członków oraz wywierania presji na rzecz realizacji tych interesów;
- dopuszczenie do względnie swobodnego opracowywania i publicznego przedstawiania różnych globalnych koncepcji dla gospodarki zarówno przez działające organizacje, jak i pojedynczych ludzi i ich grupy (nieprzypadkowo w 1981 r. powstało i zostało ogłoszonych kilka konkurencyjnych koncepcji reformy);
- pełna swoboda krytyki (w granicach ustawy o cenzurze) wszelkich koncepcji nie wylaczając tych głoszonych przez władzę, przy postępującym jednocześnie procesie różnicowania środków masowego przekazu oraz rozszerzaniu się dostępu do informacji;
- powstanie w przyszłości nowych ośrodków centralnego współdecydowania w kwestiach gospodarczych (np. w Komitach ds. Reformy dyskusyjna była sprawa celowości powołania drugiej - gospodarczej - izby parlamentu posiadającej określone uprawnienia decyzyjne oraz procedury rostrajowania niektórych kwestii w drodze referendum narodowego).

Wprowadzenie reformy do praktyki sibięgo się z ogłoszeniem stanu wojennego, co oznaczało praktycznie całkowite zahamowanie procesów uspołecznienia, nałożenie ograniczeń znacznie ostrzejszych niż te, które obowiązywały w latach siedemdziesiątych. W miarę redukcji restrykcji stanu wojennego nastąpił - na niektórych odcinkach - częściowy powrót do praktyki postępowej, lecz jednocześnie wyraźna jest tendencja do rewizji tego kierunku zmian, który układał się w roku 1981.

Na tle praktyki lat siedemdziesiątych dostrzec można obecnie dwie pozytywne zmiany: szerzący zakres debat w fachowej prasie nad sytuacją gospodarczą i procesem reformy oraz opracowywania i udostępniania opinii publicznej niezależnych ocen przez ekonomistów skupionych w Komisji ds. Reformy. Wiele jednak wskazuje na to, że swoboda debaty i krytyki koncepcji oficjalnych jest reglamentowana. Uprawienie to nie obejmuje krytyki globalnych koncepcji, s publicznego oblegu wylaczona jest też debata nad niektórymi programami odcinkowymi.

Wiele charakterystyczna jest tu sprawa przyjętego niedawno do realizacji programu hutniczego. Przesądza on o podjęciu realizacji inwestycji (w Polsce i ZSRR) na łączną kwotę prawie 900 mld zł (a przecież prawie nigdy nie udaje się zrealizować programu rzeczowego bez przekraczania planowanych nakładów). Jest to największy program inwestycyjny jaki zrealizujemy do końca tego wieku o bardzo rozległych skutkach w sferze struktury gospodarki, handlu zagranicznego, zatrudnienia (nieomal w tym samym czasie prasa podała informacje o przyjęciu do realizacji pakietu hutniczego i o tym, że w województwie katowickim na 1 poszukującego pracy mężczyzny przypada 27 tys. wolnych miejsc pracy!), środowiska naturalnego itp. A jednak decyzyja zapada bez wcześniejszej publicznej debaty - podobnie jak w 1971 roku decyzyja o budowie huty Katowice...

Ryszard Bugaj
(dokończenie nastąpi)

Będąc wiele lat temu na wyjeździe w ZSRR usłyszałem następującą opinię taksówkarską: "Nasz kraj wielki i silny - kradną, kradną i nie mogą rozkradnąć". Dowcip taksówkarski jest nadal aktualny.

Żłodzięstwo szerzy się pomimo starań MSW o wzmocnienie milicji przez zorganizowanie w niej kor-mórek politycznych prowadzących pracę ideowo-wychowawczą wśród funkcjonariuszy, oraz odkomenderowanie do pomocy w milicji przedstawicieli kolektywów pracowniczych z różnych przedsiębiorstw.

W przemyśle spożywczym zaobserwowano wielkie i drobne kradzieże szczególnie w zakładach mięsnych i mleczarskich. Wielkie straty przynoszą kradzieże części napawosów. W briańskiej, mytiszynskiej i innych fabrykach samochodów wiele tys. rubli trzeba stracić na ponowne przywrócenie do stanu używalności nowych, lecz zdekompletowanych przez złodziei samochodów. Podobnie dzieje się w fabryce wołżańskiej, gorkowskiej i iżewskiej. Rosjanie kradną także na wielką skalę paliwo i oleje. W ciągu 7 lat ilość indywidualnych samochodów i motocykli wzrosła 2,8 raza podczas gdy sprzedaż benzyny tylko o 1,2 raza. 40% strat wynikłych podczas transportu kolejowego jest skutkiem kradzieży, z czego połowę dokonują pracownicy kolei. Np. ostatnio na długoletnie kary skazano 13 maszynistów z lokomotywni Kurek; dokonali oni 88 kradzieży na sumę 93 tys. rubli. Często kradzieży dopuszczają się księgowi i kierujący przedsiębiorstwami.

Przestępczość szerzy się także wśród młodocianych, a także na gminie i pojaństwo.

Do tego wszystkiego dochodzi ogromne marnotrawstwo w przedsiębiorstwach państwowych i kołchozach. Np. w okręgu tuskim straty kołchozów i souchosów z powodu padania bydła i niegospodarności sięgają 5 mln rubli, zaś w sprawozdawczości wykazane zostały jako "ubytki produkcyjne" w wys. 200 jedynie tys. rubli. /ZOKO/

KORESPONDENCJE

LUBLIN

W dniach 16-19 listopada przebywała w Lublinie Anna Walentynowicz. Uczestniczyła we Mszy Św. za Ojczyznę i w intencji kanonizacji Księdza Jerzego Popiełuszko. Poza tym Pani Anna Walentynowicz spotkała się ze studentami i działaczami Solidarności.

RANDYCNIE NAPADY które miały trzykrotnie miejsce w ostatnim tygodniu budzą niepokój nie tylko ze względu na narastającą patologię społeczną. Prasa oficjalna powiadomiła opinię publiczną tylko o jednym wydarzeniu. Oto po 11 godzinach od incydentu sprawna MO ujęła rabusów. Obok tekstu - zdjęcia odsypanych naczyn kościelnych i wypowiedź wdzięcznego księdza z Łuszczowa.

Natomiast o tragedii księdza Zenona Ziomka z Matczyna /dekanat Bełżyce/ która miała miejsce prawie równocześnie z wydarzeniem w Łuszczowie opinia publiczna dowiaduje się drogą ustnego przekazu. Napastnicy zakneblowali, i związali księdza i jego 80-letniego ojca. Zabrali pieniądze. Rano kościelny odnalazł ich w stanie który kwalifikował obtu do leczenia szpitalnego. Ojciec księdza zmarł. Ksiądz był torturowany. Parzono go gorącym żelazkiem.

Ten sam rodzaj tortur zastosowali w drugiej połowie bm. "nieznani sprawcy" wobec księdza Kościółki z Kazimierzówki.

16.10 br. rano znaleziono w piwnicy domu przy ul. Królewskiej nieprzytomnego mężczyznę z rostraskana czaszki. Był nim 44-letni Aleksander HAC, przed 13.12.81 przewodniczący oddziałowej "Solidarności" w PSC, ostatnio od 1983 r. pracujący w Spółdzielni Inwalidów przy ul. Małgoszowskiej. Wezwano MO, która sporządziła karetkę pogotowia. Ta zawiozła A. Racię do WZS na

Biewnickiego. U rannego nie stwierdzono obecności alkoholu we krwi. Uszkodzenie czaszki było tak rozległe i głębokie, że operacja była niecelowa. Leżał na oddziale reanimacji nie odzyskawszy przytomności zmarł po przesłaniu dwóch dobach. Środowisko lubelskiej "Solidarności" ma dane by twierdzić, iż był to kolejny mord polityczny.

SWIDNIK

10.11 br. w późnych godzinach wieczornych został aresztowany w Swidniku Wiesław Zawada, elektryk z WSK, któremu zarzuca się kontynuowanie działalności związkowej w NSZZ "Solidarność". Zawada został dotkliwie pobity przez funkcjonariuszy już w momencie aresztowania. Przeprowadzone też zostały jeszcze tego samego wieczoru nieformalne rewizje (bez nakazu) w domu Zawady (dokonano przy tym wielu złośliwych zniszczeń, np. poćlecie nożem akordeonu córki aresztowanego), u jego teściowej i u znanego działacza "Solidarności" sprzed 13.12.81 Henryka Gontarza. Rewizji tych dokonywało równocześnie kilkunastu //i/ funkcjonariuszy, którzy zachowywali się ordynarnie i agresywnie.

RADIO 'S'-12.12

1930, UKF

POTWIERDZENIA: Smutna 1,0, 13121981 2,0, Pustułki 1,0, Karol + Wojtek 10,0.
Dla Radia MR "M" 2,5. DZIERKUEJEM

Exemplarsz bezpłatny, poza regionem 10 zł

7
ON